Nr. 19. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 październik 1929 r. Rok II.

Szczęść Boże!

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Do naszych matek słów kilkoro.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca po nieszporach odbywają się zebrania Kółek Różańcowych niewiast.

Na ostatniem zebraniu wygłosiłem naukę, poruszając w niej mniejwięcej takie myśli:

I. Nieszczęśliwe dziecko, które nie zna Boga, bo matka nic mu o Bogu nie mówi. (Tak, są dzieci, które przychodzą do szkoły w 7 roku życia, a nie umieją się nawet przeżegnać — smutne to świadectwo o wartości matki)

II. Powołanie matki polega na tem, by dziecku pierwsza o Bogu mówiła.

III. Obowiązki matki zaczynają się nie wtedy, kiedy jej dziecko do rąk dają po raz pierwszy, ale od I-szej chwili poczęcia.

Będąc w błogosławionym stanie nie powinna się gniewać, unosić, kląć—nie wolno matce nienawidzieć, lękać się, poddawać się zbytniemu smutkowi.

Jaką jesteś w tym czasie —takiem przeważnie będzie twoje dziecko. Matko, nie wolno ci pić wtedy ani kropli wódki — nawet piwo i wino przynosi szkodę tobie, a głównie dziecku.

IV. Piękny to zwyczaj, częściej przystępować w tedy do spowiedzi i kom. św.

V. Gdy dziecko przyjdzie na świat — pierwsza troska matki pobożnej dbać, by je ochrzczono jaknajprędzej—

VI. Matko, na chrzestnych rodziców proś ludzi wierzących i religijnych.

Pamiętaj, że rodzice chrzestni mają zastąpić ciebie gdyby zaszła potrzeba.

VII. Matko, dziecku nie wyszukuj imion nadzwyczajnych. Są tacy ludzie, że siłą się na nadzwyczajne imiona, a potem mają kłopot. Naprzykład wiem o takim chrzcie, na którym dziecku nadano imię „Fryderyk". Gdy przyszli z kościoła pytają się ich sąsiedzi, jak dziecku na imię. Scyzoryk— odpowiadają. Tak przekręcono imię „Fryderyk".

Innym zachciało się dać na imię dziecku—Chryzogon. Imię bardzo ładne z pierwszych wieków chrześcijaństwa, cóż kiedy po powrocie z kościoła zamieniono to imię na „Gryziogon". Otóż najlepiej nadawać takie imiona, które człowiek wie jak wymawiać.

VIII. Matko, jak dziecko już ochrzczone módl się często za dziecko— bo, widzisz, nie wiadomo kogo kołyszesz i co sobie wykołyszesz — radość czy łzy i smutek. Matko, gdy spełnisz to, wszystko, spełnisz zaszczytnie swój obowiązek.

Jeden z członków Chóru Kościelnego nadesłał do „Kroniki" swoje wrażenia:

Wrażenia z wycieczki do Bystrej.

Projektowana wycieczka do Bystrej przyszła wreszcie do skutku. Wyjechaliśmy z Kazimierza, dnia 20-go lipca o godz. 2-42 w nocy. W pociągu było bardzo wesoło. W przystępie dobrych humorów, zapomnieliśmy zwrócić uwagę na okolicę, zresztą noc przeszkadzała. Nareszcie z poza ciemnych chmur nieba wychyliło się słońce, oświetlając ziemię — wtenczas przed oczyma naszemi roztoczył się piękny widok lasów, łąk pól i gór. Na postojach pociągu dało się słyszeć śpiew róznych ptasząt. Dzień był piękny i pogodny. Wszystko naokół było zadowolone z życia.

Szczęśliwy ten, kto potrafi odczuć piękno przyrody i tajniki natury. Przyjechaliśmy wresz-

cie do Bystrej o godz. 9-tej rano. Zaraz udaliśmy się w poszukiwaniu noclegu i znalazłszy go u pana wójta, który przyjął nas z wielkim zadowoleniem oddając nam stodołę do naszej dyspozycji, i to prawie że bezinteresownie, za co składamy p. wójtowi gminy Bystra serdeczne podziękowanie. Zostawiwszy tam swoje pakunki udaliśmy się na zwiedzenie okolicy.

Tu dopiero „twarzą w twarz“ spotkaliśmy się z naturą i chociaż zmęczeni trochę, z wesołą piosenką na ustach wyruszyliśmy w góry. Odrazu zauważyliśmy, jaka szalona różnica między powietrzem i krajobrazem w Zagłębiu, a tutejszym. U nas w Zagłębiu lasów i gór bardzo mało, powietrze przesiąknięte dymem i różnemi gazami, a tu nie odczuwa się tego. W pierwszym dniu przedmiotem naszej wycieczki było zwiedzenie olbrzymiej góry „Klimczoka“ położonej 1119 metrów ponad poziomem morza. Droga na tę górę była ciężka pokryta kamieniami, to też zmęczeni byliśmy porządnie. Po 3½ godzinnej wędrówce dotarliśmy do wierzchołka tej góry i tu odpoczęliśmy trochę. Po zwiedzeniu „Klimczoka“ udaliśmy się do swojego „hotelu“ i zjedliśmy kolację.

Później znowu na górę, ale znacznie mniejszą, bo jakieś 20 metrów wysoką, tu daliśmy piękny koncert, który zachwycił mieszkańców Bystrej. Po koncercie udaliśmy się na spoczynek do „hotelu“ p. wójta i tu zasnęliśmy smacznie na świeżem sianie. Na drugi dzień rano o godz. piątej, wszyscy powstawaliśmy z dobrym humorem i znowu wyruszyliśmy na zwiedzanie drugiej strony Bystrej. Tu jeszcze silniejsze odnieśliśmy wrażenia. Piękne lasy i góry, a także domki na górach, bajecznie wyglądają. O godz. 9-ej poszliśmy wszyscy do kościoła na mszę. Później udaliśmy się na grób Juljana Fałata, który zmarł 9 lipca b.r. Był on jeden z największych malarzy polskich.

Po obiedzie o godz. 3 po południu zwiedziliśmy także jego willę i pracownie malarskie.

Dużo spotkaliśmy tam ciekawych i pięknych rzeczy. Pod wieczór zaczęto myślec o wyjeżdzie i o godz. 6-ej wieczorem wyjechaliśmy z Bystrej, zadowoleni i pełni wrażeń. Z pewnym żalem opuszczaliśmy **Bystrą**, poprostu chcieliśmy ją zabrać ze sobą, by tu w tym zadymionym Zagłębiu oddechać świeżem powietrzem. Zwiedziliśmy juz **Ojców**, **Bystrę** następna wycieczka projektowana jest do Zakopanego—nastąpi na drugi rok. Pisząc tu o miłych przygodach i wrażeniach na tej wycieczce, wspomnę jednak o pewnej nieprzyjemnej rzeczy, jaka spotkała nas przed wyjazdem do Bystrej, a to z powodu opóźnienia pisma od Dyrekcji Kolei z ulgą na przejazd koleją.

Z tego prawdziwie przykrego położenia wyratoweła nas pewna osoba ofiarując na ten cel 125 złotych.

Serdeczne dzięki składa za to chór kościelny i Stowarzyszenie Młodzeży.

Kazimierz 14-VIII 29 Uczestnik.

KOMITET POMOCY
DZIECIOM NAJBIEDNIEJSZYM
w Niemcach.

Sprawozdanie finansowe z przedstawienia amatorskiego i zabawy tanecznej, urządzonych z dn. 24 sierp. 1929 r.

PRZEDSTAWIENIE:

PRZYCHÓD.	
Za bilety wejściowe 370 sztuk	370,50 zł.
Od Ks. Jurczyńskiego zamiast bytności na przedstawieniu	3 .
Razem	373,50 zł.

ROZCHÓD.	
Druk afiszy	10,— zł.
Książeczki z biletami wejściowymi	1,50 „
Kostjumy dla „Latawic“	27,—
Szminki	3,25
Różne drobne wydatki	6,
Służbie	15,— „
Czysty zysk	310,75 .
Razem	375,50 zł.

ZABAWA TANECZNA

PRZYCHÓD	
Za wejścia	129,— zł.
Razem	129,— zł.

ROZCHÓD	
Orkiestra	90,— zł.
Kolacja dla muzyki	7,50 „
Zaproszenia	8,— „
Porto	2,29 „
Służba	10,— „
Czysty zysk	11,15 .
Razem	129,— zł.

Razem czysty zysk z przedstawienia amatorskiego 310,75 zł.
„ „ z zabawy tanecznej 11,15 „
Ogółem czysty zysk 321,90 zł.

Kasjer **KEMPA** Za przewodniczącą **K. BIAŁKOWSKA**

3. IX. 1929 roku

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechfiy.

Potrzeba snu

Organizm człowieka i oddzielne części ciała potrzebują odpoczynku i wytchnienia.

Najdłużej odpoczywają serce i płuca, gdyż skurcz serca i wdychanie powietrza jest pracą, po której zaraz następuje wydech. to jest odpoczynek. Nerwy i mięśnie odpoczywają podczas snu człowieka, pomimo, że nawet we śnie odbywa się trawienie, krążenie krwi oddychanie i wydzielanie. Człowiek, pozbawiony snu, umiera bardzo prędko.

Właściwie tylko system nerwowy śpi rzeczywiście, chociaż nawet w najgłębszym śnie człowiek posiada słabe poczucie istnienia.

Najzupełniej odpoczywają wola i czucie, sen zatem właściwie jest odpoczynkiem mózgu.

Długość snu zależy od wieku. Niemowle śpi ciągle prawie, o ile nie je, w miarę jak dojrzewa potrzebuje coraz mniej snu. W wieku dojrzałym długość snu jest prawie stała, w starości zmniejsza się coraz bardziej.

Dziecko od 2-9 lat może spać 10 godzin na dobę, od lat 20 po 8-9 godzin. Dla człowieka dojrzałego wystarcza zupełnie 7-8 godzin snu, dla starca nie więcej jak 5-6 godz.

Sen we dnie nie może zastąpić naturalnego snu nocnego.

Człowiek powinien zasypiać razem z naturą, i szukać odpoczynku w ciszy powszechnej, w ciemności, w tej bezczynności ogólnej, która panuje koło niego.

Jaszczurki zmieniają barwę.

Wiemy o tem dobrze, że szczególnie wybitną zdolność zmieniania barw posiada kameleon, który stał się pod tym względem przysłowiowym.

Mało kto wie jednak, że podobną zdolność posiada większa część naszych jaszczurek, jakkolwiek zmiana następuje nie tak szybko, jak u kameleona. Jaszczurka pospolita jest szara, gdy biegnie po omszałej belce parkanu lub wygrzewa się na kamieniu; znalazłszy się na czarnej roli, w ciągu pół minuty staje się czarna. Na zielonem liściu lub wśród trawy ta sama jaszczurka przybiera barwę zielonkawą.

Maleńkie obliczenia.

Kula ziemska przebywa w ciągu jednej podróży naokoło słońca drogę 934 miljonów kilometrów. Człowiek

---

2

Władca Dżungli.

Opowiadanie oficera wojsk kolonjalnych.
(tłumaczenie)

Tom prowadził nas. Tego człowieka, który przed chwilą zmysły tracił ze strachu, teraz opanował nastrój dziwny, gorączkowy, gorączkowe pragnienie zguby zwierza, przed którym stchórzył. Jeszcze i teraz od czasu do czasu wraca nań strach poprzedni i wtedy, jak wszyscy tchórze, udawał śmiałego chowając się za innych.

Tygrys nic mu nie zrobił, oszczędził go, lecz żołnierz namiętnie pragnął jego śmierci.

— Zaraz już... zaraz...—mówił gorączkowo — pewnie jeszcze leży... Nareszcie ujrzeliśmy zakręt rzeczki, nad którym Tom prał swą bieliznę.

— Już zaraz... już... szeptał – koszulę przez niego straciłem i kalesony—dodał z nienawiścią.

Nagle zawołał; — Stój!

Przed oczami mieliśmy ciągle ten sam widok: żółte kamienie, żółty piasek i oślepiający blask słońca.

— To też oślepieni tem słońcem i jaskrawą żółtością pustyni, nie mogliśmy nic odróżnić.

— Gdzie? Gdzie? — szeptaliśmy cicho, gorączkowo, objęci także żądzą krwi i nienawiścią.

Ale i Tom nic nie widział.

— Czyżby już uciekł?... Nie, pewnie głowę opuścił i śpi...

Nagle drgnął.

— Jest... o, o!... jest...—szeptał głosem stłumionym namiętnem pragnieniem, abyśmy i my zobaczyli i zabili. Sam chował się za strzelców.

Wpatrywaliśmy się uporczywie. W tem błysnęło coś i jakby wpiło się w nas... Dwa nieruchome, świecące punkty...

— Jest... Jest...—szeptał wciąż Tom, wysuwając się z poza towarzyszów, i wskazując palcem to coś, świecące dwoma strasznemi punktami.

który dożyje pięknego wieku lat 100, przejdzie więc wraz z ziemią w ciągu całego życia około stu miljardów kilometrów przez głębie wszechświata

Serce ludzkie robi w ciągu roku przeszło 36 miljonów uderzeń. W każdej minucie naszego życia umiera i ożywia w naszej krwi 175 miljonów ciałek krwi.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów.

Na nowe bębnienie ubierają zwłoki; zanim złożą je w trumnę, krewni zmarłego, okryci w płótna, skarżą się i zawodzą, w czem przodują najęte płaczki.

Jeżeli zmarły pozostawił żonę, zasiada ona u głów męża, odwrócona do niego plecami w białej osłonie i w białej opasce biodrowej (na miejsce dawnej czerwonej) z obciętemi na znak żałoby włosami.

Składaniu zwłok w trumnę towarzyszy dudnienie; kotły, przygłuszone wystrzałami z armaty, umieszczonej przed domem, obwieszczają, że zwłoki złożono już do trumny. Trumna musi być bardzo wąska, aby ktoś z rodziny wkrótce nie umarł; wrzucają do niej niektóre przedmioty, jeżeli np. zmarły był dzielnym wojownikiem, to—łuk, strzały, tarczę itp., krewni wstawiają potrawę, coś ze świniny, mięsa kurzego, owoców i t. p., poczem zakładają wieko, zalepiając żywicą szczeliny na brzegach i wszelkie otwory w trumnie. Nowe bębnienie oznajmia mieszkańcom że orszak pogrzebowy rusza do domku pośmiertnego. Śpiew kapłanek siedzących w odświętnie przybranej łodzi, towarzyszy zwłokom aż na cmentarz. Tu urządzono już wzniesienie na palach wysokich pod strzechą, mającą chronić zwłoki przed deszczem; stawiają na nim trumnę, połączoną za pomocą długiej rury bambusowej z naczyniem, do którego mają spływać soki rozkładowe zmarłego.

Zwłok nie można pogrzebać wpierw, nim rodzina nie urządzi obchodu uroczystego ze stypą, święta umarłych, czyli „tiwah". Nieraz mija pół roku i więcej, nim to nastąpi W prawdzie każdy krewniak radby uczynić to jaknajprędzej, raz dlatego, że wszyscy krewni uchodzą do czasu stypy za nieczystych, powtóre dla tego, że dusza zmarłego „błąka się i przypomina pozostałym ich powinność", ale chęć nie starczy za uczynek, gdyż ten bardzo wiele kosztuje.

„Tiwah" pochłania sumy bajońskie, tak że nie jeden, urządziwszy je, traci nietylko cały swój majątek, ale w pada w długi. Ubodzy nie mogą marzyć o „tiwah", grzebią trumnę w ziemi. składają bóstwu ofiarę; niekiedy zaś całe osady łączą się, aby święcić wspólnie „tiwah". Święto ciągnie się nieraz całemi tygodniami bez przerwy. Przygotowania rozpoczynają się od wystawienia grobu rodzinnego. Są dwa rodzaje takich grobów. Do grobu „sandoung-raung" przenosi trumnę i pozostawia dopóty, dopóki nie zgniją miękkie części ciała;

c. d. n.

— Strzelajcie! Strzelajcie! — szeptał Tom, wychylając się z poza nas i wciąż wskazując palcem.

Lecz zanim ktokolwiek zdążył spuścić kurek, stało się coś strasznego. Coś żółtego błysnęło się, mignęło w powietrzu, przekręciło i.. mijając strzelców, skoczyło na Toma.

Coś żółtego, zwinnego, z wygiętym krwiożerczo grzbietem, wijącym się ogonem i białemi zębami.

Oddział zachwiał się w bok lecz w tej samej chwili stojący tuż przy mnie kapral, wystrzelił w samo serce zwierza.

Wyprężony w przedśmiertnej agonii gibkim grzebietem, nie porzucając ofiary, lecz bezsilnie opuściwszy łeb i łapy, tygrys zdychał na ciele leżącego pod nim żołnierza. Uderzyłem bagnetem w serce, w tę samą ranę i zakończył krótkie konanie.

W lazarecie Tomasz, odzyskał przytomność.

Lekarz uznał rany za dość lekkie, powierzchowne.

— Poznał mnie, poznał — powtarzał leżąc na tapczanie szpitalnym.

Lecz z nadejściem wieczoru gorączka wzmogła się. Ranny począł bredzić, rzucać się w maligmie straszliwej.

— Zdejmcie go! Weźcie go! krzyczał dzikim głosem.

Trzeciego dnia umarł. Doktór, po dokładnem obejrzeniu tygrysa, stwierdził zakażenie pazurów jadem trupim

Tygrysy często noszą jad ten pod pazurami.

Jak widać z załączonego sprawozdania do kasy Komitetu Pomocy Dzieciom wpłynęło 321 zł. 90 gr. Suma ta została uzyskana dzięki dobrym chęciom młodzieży szkół średnich i wyższych, przebywających na wakacjach. Pod reżyserją pań Kuropatwińskiej i Białkowskiej odegrano z humorem i werwą wesołą jednoaktówkę: „Nieudana próba" Przybylskiego i obrazek sceniczny „Latawice". Dzięki pięknym tańcom, „Latawic" i nastrojowej muzyce pana Stachurskiego obrazek ten wywarł jaknajlepsze wrażenie na obecnych.

Wszystkim amatorkom, amatorom, a także panu Stachurskiemu, który nie szczędził czasu i trudu by uczęszczać przez szereg wieczorów na próby, Zarząd K. P. D. N. składa najgłębsze podziękowanie.

Z listów do Redakcji, Stowarzyszynie „Robotnik" przesłało nam następujący artykuł z prośbą o umieszczenie w „Kronice".

Kilka słów o mleku.

Mleko jest niezbędnym artykułem odżywczym i dlatego spółdzielnia nasza „Robotnik" w miarę rozbudowy swej gospodarki rozpoczęła od kilku miesięcy racjonalne zaopatrywanie członków w mleko.

Pośrednicząc w dostawie mleka spółdzielnia nasza czuwać będzie, aby wszystkie czynności związane z produkcją i dostawą mleka przeprowadzane były w sposób zabezpieczający zdrowotność mleka.

Ażeby otrzymać mleko zdrowe czyste i niezafałszowane muszą potem istnieć odpowiednie warunki.

Oto niestety większość naszych obór w Polsce, a przedewszystkiem drobnych rolników, przedstawia obraz, będący poniżej wszelkiej krytyki.

Zwiedzając przeciętną oborę po wsiach lub miastach, zazwyczaj widzimy, że obory te nieodpowiadają najprymitywniejszym wymogom hygjeny. Brak wody i urządzeń ściekowych powoduje gnicie wydalin i nawozu, leżącego tuż w samej oborze, krowiarki są niskie, ciasne i nieprzewietrzane, wilgotne, temperatura nieznośna i t. d.

Krowy ściśnięte jedna obok drugiej duszą się, niektóre z nich leżą na podłodze pokrytej podściółką i przesiąkniętej wydalinami.

W wielu wypadkach właściciel obory zarazem i dzieci nie grzeszą większą czystością, ręce ich pokryte są gnojem, ubranie cuchnące i t. p.

Ludzie ci dostarczają pewne ilości mleka do miasta i miejskich kolonji. Ale jakie to mleko?!

Czyż w takich warunkach otrzymane mleko może być normalne i zdrowe?

Przenigdy nie, gdyż spożycie podobnego mleka otrzymanego w takich warunkach antysanitarnych powodować może i w rzeczywistości powoduje wiele nieszczęśliwych i bardzo bolesnych następstw.

Mleko takie wywołać może niebezpieczeństwo zakażenia wszelkiemi zarazkami obory, poczynając od bacterjum coli poprzez bakterje paratyfusu, a kończąc na bakterjach gruźliczych.

A niezapominajmy że mleko ze wsi przechodzi przez ręce handlarzy w większości nieposiadających również odpowiednich warunków do sprzedaży tego produktu. I ludzi tych czystość i wartość odżywcza mleka wcale nie obchodzi, gdyż mając na względzie wyłącznie chęć osiągnięcia jak największych zysków bez oglądania się na następstwa jakie wyniknąć mogą z zaofiarowanego mleka nieodpowiedniego względnie zakażonego od krów zarażonych.

To też wyjście z tego groźnego położenia dla **spożywcy** jest jedyne: **swoją sprawę wziąć w swoje ręce.**

Mając już własną organizację wymiany dóbr, polecić jej sprawę zaopatrywania w mleko szerokich rzesz spożywców skupić się solidarnie dokoła tej spółdzielni spożywców, jako swej własnej organizacji boć przecież pozostaje ona pod kontrolą publiczną i nastawioną jest jedynie i wyłącznie do obrony szerokich rzesz spożywców.

„Robotnik" mleko sprzedaje we wszystkich swoich czterech filjach. Jest ono produkowane we **dworze**, dającym gwarancje higjeny i czystości.

Przeprowadzane analizy mleka w laboratorjum miejskim w Sosnowcu wykazują iż mleko spółdzielni posiada z górą 100% wyższy odsetek tłuszczu od mleka sprzedawanego przez niektórych handlarzy prywatnych.

Posiadamy na to odpowiednie świadectwa laboratoryjne. Dlatego wołamy na cały głos: **SPOŻYWCY! nie popełniajcie sami własnowolnie zbrodni nad sobą i swemi dziećmi.**

Popierając spółdzielnio, popierajcio sami siebie boć spółdzielnia to wasza własna placówka powołana do obrony waszych interesów.

A WIĘC WSZYSCY SPOŻYWCY ŁAWĄ DO SWEJ SPÓŁDZIELNI.!

S.K.

Takiego miesiąca w parafji jeszcze nie było!

Miesiąc sierpień upłynął dla naszej parafji pod znakiem nieszczęść, tragicznych wypadków. Za 5 lat mojego pobytu jeszcze nie było takiego nieszczęśliwego miesiąca jak miniony niedawno sierpień.

Bo proszę:

1) 10 sierpnia—utopił się śp. Błażej Komenda z Orabocina.

2) 12 sierpnia — umarła w szpitalu ś. p. Fulgenty Cyga ze Zawodzia, na skutek wypadku na kopalni.

3) 15 sierpnia zmarł nagle w przykrych okolicznościach śp. Antoni Kokot z Kazimierza.

4) 19 sierpnia zginął tragiczną śmiercią przy budowie domu ś. p. Paweł Dwornik z Kazimierza.

5 września utonął w czasie kąpieli śp. Darjusz Datoń z Ostrów,—uczeń szkoły technicznej i harcerz drużyny na Niemcach. A więc od 10 sierpnia do 5 września pięć tragicznych wypadków w parafji.

Boże! zachowaj nas na przyszłość od takich nieszczęść!

Echa nieszczęśliwego wypadku w Kazimierzu.

Dnia 19 sierpnia zginął śmiercią tragiczną ś. p. Paweł Dwornik z Kazimierza.

Pracował na kop. Kazimierz w charakterze górnika. Zginął mając zaledwie 34 lata.

Tragicznego dnia śp. Paweł najął konie, by przewieźć trochę drzewa na budowę własnego domku. I otóż wjeżdżając na podwórze—wóz naładowany drzewem wywraca się i całym ciężarem swoim przygniata śp. Pawła, do muru sąsiedniej kamienicy. W 20 minut po tym wypadku nieszczęśliwy człowiek zakończył życie.

Ks. Jurczyński zdążył jeszcze udzielić mu absolucji i Ostatniego namaszczenia.

Na pogrzebie poddałem myśl, by miejscowe społeczeństwo dopomogło biednej wdowie pozostałej z dwojgiem drobnych dzieci wybudować ten domek, przy którym zginął mąż i ojciec. Kilka osób poszło za moim projektem i dotychczas złożono ofiary w następującym porządku:

1) Pewna osoba 25 zł.

2) par. Anna Łatówna 5 zł.

3) rodz. Buraków z Kazimierza — 20 zł.

4) rodz. Różyckich z Kazimierza 5 zł.

5) Danusia Stępniówna z Porąbki — 1 zł.

6) Miecia Stępniówna z Porąbki — 1 zł.

7) Rodz. Paprockich z Kazimierza — 10 zł.

Razem dotychczas złożono na moje ręce 67 zł.

Pieniądze doręczyłem wdowie, za które składam w jej imieniu serdeczne „Bóg zapłać".

Mam nadzieję, że znajdzie się jeszcze więcej osób, które pospieszą ze swemi datkami na ten cel.

Co ofiarowano do kościoła?

Niewiadomy ofiarodawca przysłał malarza celem odmalowania na jego koszt figury M. Boskiej przed naszym kościołem. Pomalowano olejną farbą. „Bóg zapłać"!

Następnie na miłe podziękowanie zasłużyły sobie panny z Kółka Różańcowego z Niemiec. Wspólnemi siłami ufundowały prześliczny obrus na ołtarz M. Boskiej.

Obrus haftowany ręcznie na pracę tę poświęcono w ciągu kilku miesięcy wszystkie wolne chwile.

Śląc „Bóg zapłac" dla całego kółka specjalnie dziąkuję p. p. Fińdzińskiej Marysi i Kazi Kwiatkównie (z Niemiec) za dokonane prace nad obrusem.

Jest to jeden z najpiękniejszych obrusów naszego kościoła.—

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski.
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.